

nie mogły zdać sobie sprawy z nadchodzącego niebezpieczeństwa.

Jest przecież trudno głodnemu wmówić, że on jest nasycony, trudno głodnego pocieszać, że się jest samemu sytym. Niepodobnem się zdaje, iż tylko dla braku quorum, brak dotychczas właściwego mnożnika, stanu drożyzny w kraju. Chyba, że się stara przeprowadzać metafizycznie eksperymenty na uświadomieniu społeczeństwa jeszcze wyczekującego, o złudnym zmniejszaniu się bezrobocia, gdy tymczasem przemysł w kraju przeżywa bardzo ciężkie chwile.

I tak z wolna przechodzi się do samej „twórczości“, która mnożyć poczyną padlinę bankructw, upadłości drobnego kupiectwa, masowych protestów weksli, niewypłacalności i ogólnej stagnacji. Dlatego trzeba nie chcieć, nie widzieć tych prawdziwych „wysiłków“ zorganizowanych do „współpracy“.

Rynek państwowy — początkowo gwarny, zmienił się znacznie szybko poprzez rozmach iście amerykański różnorodnych inwestycji samorządów miejskich, korzystających z pożyczek państwowych, krocząc zawadjacko na coraz to wyższe szczyble modyfikacyjne, aż wreszcie — załamał się zbyt ciężki, na stosunkowo słabej drabinie.

Gdy się do tego doda szeroką dłoń włodarzy naszych, nieprodukcyjną, bezplanowość w operacjach finansowych po to tylko, ażeby wydawać na coś — bo coś ma się zrobić. Gdy reasumuje się całość zestawionych faktów,

ma się wtedy wrażenie o całokształcie tej niecnej roboty, ma się jasny obraz, tem jaśniejszy, że bezpośrednio odbija się mocno na naszych barkach.

Sanacja traci resztę nabranego rozpędu, pokonywa ją zwycięskie moralne jutro; straci już dzisiaj oparcie materialne.

I nie dziwnego, że w pogoni za „radosną twórczością“ nawiedza nas już trzeci miesiąc martwota, zastój, we wszystkich gałęziach przemysłu, handlu i rolnictwa.

W takim ośrodku, atmosfera życia, atmosfera jakiegokolwiek bytu staje się przykrą i poczyną w umysłach zdrowych i trzeźwo śledzących — całość tej akcji — budzić pewne obawy na niedaleką przyszłość.

Tymczasem, pomimo naszych obaw jednak ta „idea samowystarczalności“ rozpościera się bardzo daleko, sięga dla pewnych czynników przykładowych, aż po Biarritz, Grado i Sy-cylję.

Ależ wśród tych bolączek wiele czeka nas nadziei w rokującą pracę — młodszego pokolenia, które skupiło się przy zgodnej linii placówki narodowej — ażeby czynem budować — Wielką Polskę — czystą Polskę — Narodową Polskę.

Gdy gdzieindziej tyle jeszcze bieroty, tyle wyczekiwania, mimo, że Hannibal ante portas — baczność — wróg czuwa.

Kazimierz J. Romaszewski.

Płock.

Adam Asnyk.

DO MŁODYCH.

*Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych nieodkrytych dróg;
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
i większym staje się Bóg!*